

Pomysł na Franka wg. szefa KNF cz.1

Na posiedzeniu sejmowej komisji finansów publicznych w dniu trzeciego lutego pojawił się kolejny pomysł na pomoc dla klientów spłacających kredyty we franku szwajcarskim (CHF). Jego autorem jest Andrzej Jakubiak – szef Komisji Nadzoru Finansowego (KNF).

Pomysł zakłada przewalutowanie kredytów denominowanych w CHF na kredyty w polskich złotych (PLN). Część kredytu zostanie umorzona. Odpowiedzialność za wzrost zadłużenia wezmą na siebie solidarnie bank i klient. Nie będzie pomocy państwa. Przewalutowanie będzie dobrowolne i będzie wymagało zgody obydwu stron umowy - klienta i banku.

Jak zwykle diabeł tkwi w szczegółach rozwiązań. Część z nich jest znana, część wymaga jeszcze doprecyzowania. Co wiemy? Kredyt zostanie przewalutowany po aktualnym średnim kursie Narodowego Banku Polskiego. Należy pamiętać, że aktualny kurs jest znacznie wyższy niż ten przy którym zaciągano kredyty. Oznacza to jednoznacznie, iż zamieniając dziś kredyt z CHF na PLN nasz zadłużenie wzrośnie. Np. klient zaciągnął 200 000zł kredytu w CHF w 2008 roku. Po przeliczeniu na franki po kursie ok. 2,2 zł miał zadłużenie ok. 91 000 CHF. Dzisiaj po 6 latach spłaty jego dług to ok. 72 000 CHF. Jeśli przewalutuje po kursie obecnym tj. 4 zł to będzie winien bankowi ok. 288 000zł. Można zadać sobie pytanie czy bank zabezpieczy kredyt 288 tys. zł na nieruchomości wartej 200 tys. zł. (zakładam, że cena nieruchomości nie zmieniła się)? Szef KNF znalazł rozwiązanie. Nasz dotychczasowy kredyt podzielony zostanie na dwa: Kredyt A będzie nadal mieszkaniowym oraz kredyt B. Wysokość kredytu A zostanie ustalona w sposób następujący: będzie on opiewał na kwotę kredytu którą hipotetycznie miałby klient spłacający od początku zobowiązanie w PLN, w naszym przypadku będzie to 177 tys. zł. Kredyt A będzie miał warunki 9prowizja, oprocentowanie itp.) identyczne z warunkami na jakie zaciągano kredyty w PLN w 2008 roku. Gdzie jedna pozostałe zadłużenie klienta. Kredyt B będzie stanowił różnicę pomiędzy przewalutowanym kredytem, a kredytem B. W naszym przypadku będzie wynosił 111 tys. zł (288 – 177). Czas spłaty tego kredytu będzie taki sam jak termin spłaty kredytu A. Co bardzo istotne, jego oprocentowanie ustalone zostanie na 1% i będzie to oprocentowanie stałe – więc nie ma ryzyka, że rata ulegnie zmianie. Bardzo istotne, pomysł zakłada, że klient będzie spłacał jedynie połowę należnej raty z kredytu B pozostała część zostanie przez bank umorzona. Pomysłodawca zadbał jednak o to by klienci frankowi nie byli uprzywilejowani. Przecież wszyscy do tej zapłacili mniej odsetek od klientów w PLN. Tę różnicę trzeba będzie oddać bankowi. Jednorazowa albo doliczyć ją do spłacanego kredytu B. Kwota ta w zależności od okresu brania kredytu może być różna np. dla klientów „z rocznika” 2008 to ok. 10 tys. zł, dla 2006 będzie to już ok. 30 tys. zł.

Sytuacja każdego frankowicza jest inna i wymaga szczegółowej indywidualnej analizy przed podjęciem jakiegokolwiek decyzji.